№ 43. 28 PAŹDZIERNIKA 1923 r. Rok V

Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym



Cena Tygodnika kwartalnie w Redakcji 1 zł. pol. z przesyłką 1 zł. 30 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

KALENDARZYK.
28. N. Szymona i Judy
29. P. Narcyza B. W.
30. W. Germana i Serapiona
31. Ś. Symforjusza M.
1. C. Listopad W. W. Świętych
2. † P. Dz. Zad. Jerzego
3. S. Guberta B. W.

Reforma szkolnictwa polskiego w wieku XVIII.

Na ciemne tło chylącej się do upadku Polski wieku XVIII jasne, promienne błyski rzuca reforma szkolnictwa zapoczątkowana przez ks. Stanisława Konarskiego, a wyolbrzymiona i dopełniona przez Komisję Edukacji narodowej.

W dziejach szkolnictwa polskiego rok 1740 jest przełomowym i stanowi nową ich epokę. Ukazuje się postać skromnego zakonnika ks. St. Konarskiego.

Człowiek ten ogromnej wiedzy, jeszcze większego serca, przejęty do głębi miłością ojczyzny zrozumiał, że Polskę można odrodzić i wlać w jej schorzały organizm państwowy nowe siły przez odrodzenie panującej naówczas warstwy szlacheckiej. Stare jednak pokolenie było już tak zżarte gangreną i zgnilizną moralną, że z niem nic się nie dało już zrobić. Na nie więc przestał liczyć, a wszystkie swe wysiłki skierował około wyrobienia w młodych przez wykształcenie i zupełnie nowe wychowanie ducha obywatelskiego w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu i takiej miłości kraju, iżby ona zawsze górowała nad prywatą i egoizmem stanowym.

Wszystkie ówczesne szkoły polskie zarówno zależne od Krakowskiej wszechnicy jak i szkoły pijarskie i jezuickie które gęstą siecią pokrywały ziemie Rzeczypospolitej znajdowały się w tym opłakanym stanie na jakiem niegdyś były szkoły gramatyków i retorów w upadającem państwie rzymskiem. Zamiast więc czerpać duchowy pokarm z życia, rzeczywistości, umysły młodzieży błądziły w świecie abstrakcji oraz czczych, jałowych dociekań.

Na usprawiedliwienie Polski powiedzieć można, że w całej Europie nie było pod tym względem lepiej.

Tak, ale na zachodzie silny rząd skoncentrowany w ręku absolutnych monarchów pokrywał te braki. Tam gdzie społeczeństwo, prócz Anglji, nie brało udziału ani w rządach, ani w życiu politycznem, tam mimo ciemnoty i szkół wadliwych mogła być linja postępowania politycznego, mogła się wyrobić tradycja rządów i administrcji państwowej.

W Polsce szlachta cała decydowała o losach państwa i narodu. Tutaj też działa się rzecz dziwna.

— Syn szlachecki przyszły obywatel ten czynnik decydujący w państwie, nic nie słyszał w szkole o dziejach swego narodu, nie mówiono mu o urządzeniu: potrzebach państwa, nie wiedział co więcej o swych obowiązkach przyszłych względem matki-ojczyzny. Natomiast

uczono go płynnej i gładkiej choć beztreściwej wymowy, układać szumne ody i panegiryki na cześć degeneratów i różnych możnowładców.

Czyż więc można się dziwić, że w tych płytkich, bo niewykształconych głowach, ale biegłych w dialektyce, ale w tych bujnych o gwałtownym temperamencie naturach, zawiści parafjalne, niechęci sąsiedzkie, prywata i egoizm stanowy brały w dziewięciu dziesiątych wypadków górę nad dobrem pospolitem, ogólno—narodowem? Jeżeli szlachcic polski miał Polskę odrodzić musiał więc otrzymać zupełnie nowe wykształcenie i wychowanie.

To pierwszy zrozumiał i pierwszy złe usiłował naprawić przez reformę szkół podległej sobie prowincji pijarskiej ks. Stanisław Konarski. Praca Konarskiego nie dała długo czekać na swoje wyniki. W roku jego śmierci, w pamiętnym roku 1773, ten sam sejm który zbrodnię rozbioru usankcjonował, rehabilitując się jakby, na wniosek Joachima Chreptowicza, ustanawia Komisję Edukacji narodowej, oddając do jej rozporządzenia majątki po skasowanym zakonie Jezuitów.

Ludzie, którzy w skład Komisji weszli, to umysły o nowym już kierunku, to ludzie przejęci duchem Konarskiego; jego też ideę odrodzenia narodu przez oświatę uważają za naczelną zasadę i punkt wyjścia wszystkich prac swoich. Nazwiska ich zresztą mówią same za siebie — Ignacy Potocki, Andrzej Zamojski, Adam Czartoryski, bp. Hugo Kołłątaj, prymas Michał Poniatowski, bp. Massalski, ks. Grzegorz Piramowicz, Juljan Ursyn Niemcewicz i inni.

Komisja Edukacji narodowej — to pierwsze na świecie ministerstwo oświaty.

W prawdzie pomysły reform nauczania i wychowania snują się po głowach różnych myślicieli XVII i XVIII wieku, są nawet próby tworzenia nowych typów szkół, ale to i wszystko — kończy się na pomysłach i próbach. Na reformę szkolnictwa w wielkim stylu, na system jednolicie obmyślany i przeprowadzony, któryby obejmował wszystkie szkoły od najniższych ludowych, aż do najwyższych, prócz Polski nie zdobył się żaden inny naród.

Polska u schyłku XVIII w. wysunęła się na polu oświaty na czoło Europy, dając tem dowód swej żywotności i wykazując większe swe prawa do bytu samoistnego, niż inne narody.

Dzieło Komisji edukacyjnej zakrojone było bez porównania szerzej, niż reforma Konarskiego, obejmowała bowiem nie jeden stan, lecz cały naród, nie jeden rodzaj szkół, lecz wszystkie. Obmyślane było przytem bardziej zasadniczo. Ideał Lejbnitza, który nawoływał do umiłowania mowy ojczystej, bo tylko w niej otrzymana nauka może oświecić i uszlachetnić, została

---

37.

Tam i z powrotem.

(Z pamiętnika lekarza).

Przez autora dzieł. „Tarcza i strzała, „Serce i świat". „Głębiny życia" i t. d

Ciąg dalszy.

Dlaczego", szeptał, co brzmiało prawie jak syczenie, „dlaczego mnie tak pali ta świadomość, dlaczego mnie tak trapi ten czyn dokonany? Dlaczego ja nie mogę raz tej całej historji przepędzić do dyabła i z nią zakończyć? Niech mi pan to powie. Dlaczego ja nie mam nigdy spokoju? — Nazwij pan mnie głupim, za to, że się tak bezpotrzebnie męczę! Niechże pan przecież wyśmieje mnie za to! Wszak pan także odrzucił od siebie stare więzy! Niech pan mówi do mnie odważnie! Ale — wyjaśnij mi pan, dlaczego ja cierpię te męczarnie. Pan jest lekarzem, to pan rozumie te rzeczy! Wytłumacz mi to pan na podstawie nauki o rozwoju ciała i umysłu, na podstawie nauki o zdrowiu i chorobie i różnych zboczeniach; wyjaśnij mi pan tę naukę o duszy i objawach duchowych, jak pan chce, ale wytłumacz mi to koniecznie. Wynajdź pan jaką przyczynę tej udręki: chorą wątrobę, albo poszarpane nerwy! Ale — doktorze, ja przechodziłem te wszystkie męki już dawno przedtem, nim zachorowałem. Moja biedna żona nie wiedziała nic o tem, dlaczego ja spać nie mogę. Lekarz także nic nie wie. On mi dawał i brom i chloral i morfinę. Po tem spałem wprawdzie, ale co to był za sen. A co za przebudzenie"! Wyczerpany opadł na poduszki.

Nigdy w mojem życiu nie czułem się tak bezsilnym mimo całej mojej nauki, mądrości, znajomości świata wobec tych głębokich zagadnień życiowych; nigdy nie byłem tak nieporadnym wobec nich z całą moją wiedzą. Ta zagadka wyrzutów sumienia, które wielu ludzi wtrąciły w rozpacz, choć wiedzieli dobrze, że mogą być zupełnie spokojni o karę na ziemi, poruszała mnie głęboko oddawna, ale jeszcze mi się nigdy nie zdarzyło, aby wystąpiła tak wyraźnie jak w tym wypadku. Nie mogłem znaleść słów odpowiednich. Myśli przechodziły obok mnie, jak to często działo się w czasie moich ostatnich lat w trudnych chwilach, i zostawiały mnie bez pomocy, i moje przekonania bez wiary nie umiały nic poradzić w tym wątpliwem położeniu i nie mogły dać odpowiedzi na te pytania. To stało już po za granicami podobnego sposobu myślenia.

Obydwaj patrzeliśmy sobie w oczy głęboko nic nie mówiąc. Potem odezwał się Sollberg pomału:

zrealizowaną w całej pełni. Zerwano więc ostatecznie z łaciną wprowadzając i do szkół, jako wykładowy język polski, a obok niego geografję i historję ojczystą.

Zajęto się poraz pierwszy w Europie oświatą ludu, organizując dlań szkoły państwowe, bo „niemasz innego sposobu wyprowadzenia ludu z ciemności i błędu, z pochodzących najwięcej z tego źródła wad i występków, jak nowe pokolenia zaraz w początkach ich życia oświecać, drogę im cnoty wskazywać."

Dzieło Komisij edukacyjnej było oryginalne i wypłynęło z ducha kultury polskiej. Wprawdzie jak zaznaczyłem, niektóre pomysły spotykamy u myślicieli dawniejszych, ale Komisja potrafiła je wszystkie skupić, usystematyzować i z dziedziny marzeń przewieść na grunt praktyczny, w życie.

Wiele przepisów odnoszących się do metody nauczania i oceniających doniosłą rolę stanu profesorskiego było zupełnie nowych na owe czasy, a i do dzisiaj nie straciło na wartości. Który naprz. rząd w ówczesnej Europie przemawia do nauczycieli w ten sposòb: „Trzeba nauczycielowi być filozofem, jaśniej widzieć rzeczy, znać grunt człowieka, związek umiejętności ludzkiej, trzeba być czułym, sprawiedliwym, gorliwym o dobro uczniów i dobro pospolite narodu"?

Oryginalnym nawskroś był stosunek twórców Komisji do Kościoła katolickiego.

Pomysły reform wychodziły od ludzi wieku „oświeconego", przejętych racjonalizmem, już a priori uprzedzonych lub nawet z nienawiścią odnoszących się do wszystkiego co chrześcijańskie a ściślej katolickie. Twórcy Komisji przeprowadzili reformę w duchu wymagań filozofji nowożytnej, umieli to jednak pogodzić z katolickim poglądem na świat i jakby instyktów pozostali wierni Kościołowi. Była to rzecz piękna, i nowa.

Jest rzeczą nie do uwierzenia, aby w krótkim czasie, dwudziestu lat w którym trwały prace Komisji, można było z gruntu odmienić poglądy społeczeństwa na najważniejsze sprawy państwa i narodu. A jednak to przeobrażenie społeczeństwa dokonało się w zupełności, dowodem tego konstytucja 3-go maja.

Dokonała się mimo to rzecz straszna, naród wykazujący tyle siły życia rozćwiartowano. Jeżeli jednak w ciągu lat 150 nie stracił on poczucia swej jedności narodowej, jeżeli w ciągu półtora wieku dopominał się swych praw do samoistnego bytu państwowego jeżeli wiek XX te prawa uznać musiał, zawdzięczać to możemy reformie szkolnictwa jaka dokonała się u nas w wieku XVIII.

Ks. Stefan Biskupski.

„Tak więc i ten promień nadziei zniknął. Myślałem, że pan, który przeżył przecie tą tak wielką zmianę duchową, będzie szydził z moich obaw, ale pan nie wygląda na to. A jednak pan nic złego nie uczynił. Gdybyś pan dopiero ciągle widział przed sobą twarz niewinnego, któregoś zgubił — gdyby panu bez przerwy stała na oczach ta chwila z sali sądowej, gdyby pan ciągle słyszał, jak mu czytano wyrok potępiający — i jego słowa: jestem niewinny! wiecznie brzmiały w pańskich uszach, — jakby wtenczas panu było? O mój Boże! mój Boże! — Chcę panu coś powiedzieć — Pan może mi pomódz. Tak, my wiemy, że to są próżne urojenia, które mnie męczą i które mnie będą męczyły, dopóki żyć będę. Jeżeli ja umrę, to ani kot się o mnie nie zatroszczy. — Daj mi pan tyle morfiny, którąby mi pozwoliła zasnąć snem długim i głębokim! Rozumie mnie pan! Nikt o tem nie będzie wiedział. Żaden człowiek się tego nie domyśli. — Ach, wybaw mnie pan! uwolnij mnie pan od tych cierpień"!

To jego żądanie przywróciło mi zdolność mówienia.

„Pan stracił zmysły", krzyknąłem, „inaczej nie mógłby pan żądać odemnie czegoś podobnego! Wie pan przecież, czego pan ode mnie żąda? Żebym popełnił morderstwo! Gdybym nie wiedział, że pan obecnie jest prawie nieodpowiedzialny za swe czyny, nie miałbym dla pana żadnych względów. Ale ja przebaczam panu, choć się pan tak dalece zapomniał! Teraz bądź pan cicho. Dotąd pana wcale nie badałem i nie wiem zupełnie, co panu jest".

Wprost zmusiłem go, aby mi pozwolił zapoznać się bliżej z jego stanem zdrowia co do ciała. Nie znalazłem jednak nic w nim chorego, co mi sprawiło prawdziwą przykrość. Gdyby chociaż był chory choć na influenzę, mógłby przecież wyzdrowieć i żyć jeszcze długie lata. Cóż miałem mu powiedzieć? Że to, co uczynił, nic nie jest? Że nie mógł inaczej postąpić, dlatego o tem nie powinien myśleć? Czy miałem szydzić z niego, czego tak pragnął? Tego nie mogłem uczynić. Wtem z szybkością strzały przeszła mi przez mózg myśl, myśl szczególna. A zdarzają się chwile, gdzie, niewiadomo skąd, przychodzi nagle coś w rodzaju natchnienia, niewiadomo, jak lub dlaczego tak, że człowiek czuje się prawie zmęczony coś uczynić lub powiedzieć, czegoby z pewnością przy spokojnej rozwadze nigdy nie zrobił, i nie powiedział, a co wkońcu bardzo często jednak okaże się najwłaściwszem. Przyszło mi mianowicie na myśl, by tego ciężko doswiadczonego człowieka zapoznać z Wiegandem.

„Panie Sollbergu", zacząłem, „chciałbym pana o coś prosić. Niech mnie pan posłucha. Jeszcze kilka słów: Mówiłem dzisiaj bardzo mało z panem i nie dałem mu na jego pytania żadnej odpowiedzi

Z naszych stron.

* **Wyrok.** W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej dnia 26 września 1923 r. Sąd Okręgowy w Kaliszu, którego skład stanowili:
Przewodniczący sędzia A. Horbowski-Zaranek. Sędziowie: B. Kiełczewski, Fr. Latosiński przy udziale Sekretarza w. z. A. Bieleckiego. Na posiedzeniu publicznem rozpoznawał w drugiej instancji sprawę z oskarżenia Rudolfa Weinerta przeciwko Janowi Przybylskiemu i in. oskarżonym z art. 531 K.K. na skutek skargi apelacyjnej oskarżyciela od wyroku Sądu Pokoju w Sieradzu 1 okr. z dnia 19 Maja 1923r. mocą którego Jana Przybylskiego Józefa Świniarskiego, Andrzeja Puzylewicza, Zygmunta Machowskiego, Rocha Zakrzewskiego, Stanisława Lizaka, Antoniego Kwaśniewskiego, Stanisława Baranowskiego, Adelę Machowską, Antoniego Kolińskiego, Józefa Kwiatkowskiego, Władysława Potakowskiego, Józefa i Leona Skrzypińskich, Kazimierza Chmielewskiego, Wawrzyńca Antoniego Żychlewicza, Stanisława Prinke, Stefanję Nowacką, Edmunda Janiaka, Rafała Cierplikowskiego, Władysława Tymienieckiego, Jana Górnego Władysława Tylińskiego, Aleksandra Plucińskiego, Felicję Raźniewską, Wawrzyńca Frankowskigo, Walerjana Groszewskiego, Ignacego Wojtanka, Władysława Marczyńskigo, Wojciecha Kowalewskiego, Jgnacego Zborowskiego, Ignacego Mąkowskiego, Stanisława Wojciechowskiego, Antoniego Błochowicza, Wincentego Spentanego, Józefa Monica i Szymona Rozenberga uniewinniono. Oskarżyciela Rudolfa Weinerta skazano na dwa tysiące mk. opłaty sądowej.

Na rozprawie oskarżyciel Weinert cofnął oskarżenie o rzucenie nań potwarzy, iż prowadził propagandę antyreligijną, antynarodową oraz nienawiści klasowej, natomiast żądał ukarania za twierdzenie, jakoby uprawiał politykę w szkole. Jednakże zeznanie świadków Godzińskiego i Frankowskiej i in. ustaliły prawdziwość tej okoliczności, a wiarogodność tych zeznań potwierdza całokształt sprawy, przewód bowiem Sądowy w Sądzie Pokoju ustalił, iż Weinert rzeczywiście prowadził propagandę o wywrotowym komunistycznym charakterze. Zeznanie świadka inspektora Piechockiego o charakterze negatywnym nie jest miarodajne, wskazuje tylko na nieudolne prowadzenie dochodzenia przez świadka w tym kierunku i na zasadzie art. 168 ust. post. Karn. i art. 537 cz. 1 K. K. zawyrokował:

Zaskarżony wyrok Sądu Pokoju zatwierdzić pobierając od Rudolfa Weinerta 30 tysięcy marek opłat Sądowych za obie instancje.

Oryginał za właściwymi podpisami za zgodność świadczy: Sekretarz wz. (—) Kozłowski.

* **Błaszki.** Do rzeźnika p. Lisowskiego w Błaszkach w dniu 17 bm. ogodz. 9-ej w. nieznany mężczyzna przyprowadził dwie świnie i zaproponował kupno. Lisowski przed nabyciem rozpoczął indagacje, skąd pochodzą świnie i wylegitymowania się jego. Sprzedający zbiegł pozostawiając świnie które, są do odebrania na posterunku Policji Pow. w Błaszkach.

* **Ochrona lasów.** Wszystkie bez wyjątku lasy, czy duże czy małe podlegają, jak wiadomo pod Urząd Ochronny Lasów, a dla naszego okręgu przy Województwie w Łodzi.

Wszystkim, którzy mają swoje lasy już urządzone planowo z technicznem opisaniem co do

---

A jednak to, co mi pan powiedział, poruszyło mnie bardzo. Pańska otwartość wymaga podobnej otwartości z mej strony. Na pański krzyk serca nie odpowiedziałem nic, bo nie wiedziałem co odrzec, ponieważ dla mnie jest jasne, że pańskie i moje obecne poglądy i przekonania stoją w sprzeczności z rzeczywistym jego stanem i usposobieniem, i odmawiają wprost wszelkiej wartości temu, czego wymaga stan pańskiej duszy. Wszędzie, gzie spojrzymy, są zagadki i tajemnice. Chrześcijaństwo uczy głupstw i niemożliwości, na to zgodziliśmy się obydwaj i dlatego odrzuciliśmy je. A jednak —".

„A jednak —" przerwał mi chory, który połykał każde moje słowo, „a jednak pan sądzi, że jest w niem coś przecież".

„Pan ciągle uprzedza, kochany panie Sollbergu", uspokoiłem go; „niech mi pan pozwoli całkowicie wypowiedzieć moją myśl! Ja nie sądzę, aby chrześcijaństwo było prawdą, tylko uważam, że ono posiada, jak się zdaje, dla pewnych chorobliwie nadwyrężonych serc balsam pociech. Znałem wielu ludzi, którym takie „zastosowanie" chrześcijańskich pociech dobrze zrobiło na duszy, i gdzie te słowa: Gdzie grzech stał się mocnym, tam łaska stała się jeszcze o wiele mocniejszą, widocznie wywierały moc potężną" — Jak to dawno już te słowa nie przychodziły mi ani na język, ani do głowy!

„Jak to było"? zapytał. „Niech pan powtórzy mi jeszcze raz te słowa"!

Powtórzyłem je.

Kręcił się na swojem łóżku i odwrócił swą twarz ode mnie tak, że nie mogłem widzieć jego rysów.

„Panie Sollbergu", zacząłem znowu po dłuższej przerwie, „powiedziałem panu przed chwilą, że mam do niego pewną prośbę. Ja mam przyjaciela, jest to człowiek, któremu pan może jeszcze więcej zaufać, niż mnie samemu. Ręczę za to, że on dochowa tajemnicy, ręczę za jego wysoki, szlachetny umysł, za jego życzliwe serce, za jego delikatność i równowagę w postępowaniu. Niech mi pan pozwili tego człowieka sprowadzić do pana. Ja nie jestem dobrym doradcą dla pana. Pan może mu nie mówić wszystkiego co przytłacza jego serce; proszę mu tylko powiedzieć, że przed laty, tak jak i ja, zmienił pan swoje zapatrywania młodzieńcze, ale teraz jest pan niespokojny na duszy i poszukuje pan uzasadnienia niektórych pojęć, które są dla mnie nie jasne. Ja wiem, mogę mieć prawie nadzieję, że pan spełni me życzenie, ale jednak —".

Niech go pan sprowadza do mnie", powiedział krótko. „Wszystko jest lepsze, niż te męki".

„Ale ja jeszcze panu nie powiedziałem wcale, kto to jest i co za jeden, a pan już się zgadza. Jest

obszaru i miejsca lub zapasu masy drzewnej, przysługuje prawo użytkować oznaczony opisem zrąb od 1 października 1923 r. do 31 marca 1924 r. Drewno w tym okresie ścięte jest najtrwalsze do użytku, gdy nie rozmnaża się w nim grzyb, niszczący budynki, z powodu już o tej porze w drewnie wytworzonego krochmalu. Wszyscy zaś ci co placu nie mają, lub zbyt małą przestrzeń posiadają, powinni o wyrąb drzew przedłożyć podanie do Urzędu, lub do pana Komisarza Ochrony Lasów.

Z Polski.

— **Komunikat Ministerjum Reform Rolnych.** Minister Reform Rolnych w porozumieniu z Ministrami Skarbu, oraz Rolnictwa i Dóbr Państwowych wydał dn. 2 września 1923 r. instrukcję, w przedmiocie ustalenia ceny sprzedażnej poszczególnych gospodarstw i parcel gruntowych i rozrachunku z ich nabywcami.

Cały obszar Państwa został w tym celu pod względem cenności użytków rolnych podzielony na 4 strefy:

Strefa I obejmuje województwa: Krakowskie. oraz częściowo Warszawskie, Kieleckie i Lwowskie Cena ziemi wynosi dla wartości szacunkowej 1 hektara gruntów ornych średniej jakości (kl. III) 25 centnarów metr. żyta.

Strefa II — województwa Łódzkie, Poznańskie. Tarnopolskie, Stanisławowskie, częściowo Warszawskie i Lubelskie, oraz pozostałą część województwa Kieleckiego i Lwowskiego. Cena ziemi wynosi dla wartości szacunkowej 1 hektara gruntów ornych średniej jakości (kl. III) 23 centnarów metr. żyta.

Strefa III — województwa: Pomorskie, Białostockie, Nowogródzkie, Wołyńskie, Okręg administracyjny Wileński, pozostałe części województw Warszawskiego i Lubelskiego, oraz p. Brześć Nadbużański woj. Poleskiego. Cena ziemi wynosi dla wartości szacunkowej 1 hektara gruntów ornych średniej jakości (kl. III) 20 centnarów metr. żyta.

Strefa IV — wojew. Poleskie prócz pow. Brześć Nadbużański. Cena ziemi wynosi dla wartości szacunkowej 1 hektara gruntów ornych średniej jakości (kl. III) 19 centnarów metr. żyta.

— **Bony złote na giełdzie.** Z dniem 20-go bm. zostały dopuszczone do obrotów giełdowych na warszawskiej giełdzie pieniężnej 6-procentowe złote bony skarbowe serji IB, D. C. Kursa poszczególne serji bonów będą podawane w cedule oficjalnej giełdy warszawskiej.

Wobec powyższego zarządzenia, wszelkie umowy rządowe, zawarte w złotych, o ile w samych umowach nie został przewidziany sposób przerachowania, będą wyrachowane w markach polskich, według kursu bonów złotych tejże serji, podlega najwcześniejszemu umorzeniu. Do dnia 30 października br. będzie wskutek tego brany w tych wypadkach pod uwagę kurs serji IB., od 1 listopada do dnia 14 kurs serji IC, a od 15 listopada do dn. 14 grudnia kurs serji ID.

— **Śląsk.** W związku z groźną sytuacją aprowizacyjną na G. Śląsku Rada Ministrów uchwaliła otworzyć związkowi producentów węgla znaczny kredyt krótkoterminowy (około 200 miljardów) na zaliczki robotnicze na zakup artykułów żywnościowych.

Sytuacja na G. Śląsku uległa znacznej popra

---

to poważny, głęboko wierzący ohrześcijanin, jakich nasi współtowarzysze stale ośmieszają".

„Sprowadź go pan do mnie"! Uścisnął mi rękę na pożegnanie w milczeniu i po zapisaniu proszku przeciw gorączce wyszedłem od niego. Drogą wpadło mi na myśl, że Sendaris, gdybym go o to prosił, mógłby także biedaka odwiedzić, ale natychmiast odrzuciłem podobny zamiar. — Cóżby on tu mógł zaradzić nawet wtenczas, gdy był silnym na duchu? Udałem się tedy do Wieganda i szczęśliwie zastałem go w domu.

„Zechce mi pan uczynić pewną grzeczność"? zapytałem, gdyśmy sobie podawali ręce.

„Rozumie się, z wielką przyjemnością"! odrzekł.

„Będzie pan łaskaw iść do pewnego chorego, z którym nie mogę sobie poradzić? Chorego na duszy", uzupełniłem, gdy patrzał na mnie zdziwiony. „Nie powiem panu nic więcej, jak tylko to, że jest w wielkiej potrzebie duchowej. Nie wie o tem, że pan przyjdzie. Resztę pozostawiam pańskiej miłości i pańskiemu współczuciu. Czy mógłbym pana zaprowadzić do niego jutro"?

„Jestem gotów w każdej godzinie"!

„A więc proszę pana na godzinę piątą".

„Dobrze"! powiedział, i pożegnałem się z nim zaraz, gdyż dzisiaj i tak dużo straciłem czasu.—Czy, straciłem jest właściwem słowem w tym wypadku?

Następnego dnia stawiłem się u radcy ściśle o oznaczanej godzinie. Był już gotów, więc po kilku minutach stanęliśmy u łoża Sollberga. Sam spowodowałem to spotkanie. Teraz z niepokojem zapytywałem siebie, czy dobrze postąpiłem. Zapoznałem z sobą obydwuch panów i zapytałem Sollberga, czy nie będzie mu przyjemniej, jeżeli go opuszczę. On jednak trwał przy tem, że powinienem zostać. Z początku milczeliśmy wszyscy trzej, wkrótce jednak Wiegand przerwał to przykre milczenie mówiąc:

„Kochany panie Sollbergu! W wypadkach, jak obecny, które się całkowicie różnią od codziennych, przeciętnych zdarzeń, gdzie wszyscy biorący udział czują się zmieszanymi, jest najlepiej zaraz przystąpić do łamania lodów i odrazu otwarcie mówić prosto z pod serca. Tak więc ja zaraz od tego zacznę, gdy powiem, że mój przyjaciel doktór Lobental prosił mnie, abym przybył do pana i z nim porozmawiał, ponieważ pan czuje się na duszy niespokojny i chwiejny, a on wie, że i ja przeszedłem przez wiele walk i cierpień w swojem życiu. Jest to jeden z kwiatów, rosnących na cierniowym krzaku ludzkiego życia, że dopiero wtenczas uczy się człowiek dobrze rozumieć nędzę innych, kiedy sam wiele przecierpiał",

Sollberg milczał, jednak spostrzegłem, że te słowa podziałały na niego uspakajająco, że ten, który je wypowiedział bynajmniej nie był dla niego nie miłym.

wie. Około pięćdziesięciu procent robotników wróciło do pracy. Z tego też względu znacznie osłabione zostały t. zw. dzikie strajki. Przypisać należy między innemi temu, że związki zawodowe nie popierają strajku.

— **Kurs złotego**. Bony złote — 1,600,000 — 1.700,000 za 10 zł. p. Urząd pocztowy oblicza franka złotego szwajcarskiego po kursie 220,000 kurs dolara — 1,390,000.

— **W dn. 15 września** została otwarta w obecności posła Rzpltej Polskiej, oraz przedstawicieli prasy brazylijskiej pierwsza wystawa ruchoma na pokładzie statku „Lwów“, który przybył do Rio de Janejro. Oficerowie i uczniowie polskiej szkoły morskiej, złożyli przy sposobności na grobach admirała Barroso i senatora Polski, wieńce kwiatów.

— **Rynek zbożowy**. Ceny obliczone są w markach polskich za 100 kilogramów (centnar metryczny) czyli 244 funty wraz z dostawą do kolei, przy zakupie zboża w większej ilości. Notowania Giełdy Zbożowo- Towarowej w Warszawie w dniu 15 października 1923 r.

Żyto kongresowe	1,376,000	mk.
Pszenica (12/X)	2,500,000	„
Owies	1,237,000	„
„ pomorski	1,300,000	„
Jęczmień browarniany	1,500,000	„
Kuch rzepakowy(9,X,)	1,220,000	„
Otręby żytnie (12,X,)	600,000	„
Mąka żytnia 70-cio-procentowa	2,350,000	„

— **Głosowania gminne w Polsce**. Jak wiadomo, Sejm polski już przed trzema laty uchwalił znakomitą ustawę przeciwalkoholową, w której między innemi upoważnia każdą polską gminę do tego, aby za pomocą głosowania tajnego na podstawie spisów ostatnich list wyborczych decydowała, czy chce nadal pozwalać na sprzedaż napojów alkoholowych, czy raczej życzy sobie, aby interesowani sprzedawcy pożyteczniejszy handel prowadzili na rzeczywisty pożytek gminy. Otóż z tego uprawnienia skorzystały w bieżącym roku w Małopolsce gminy Niżankowice i Rybotycze pod Przemyślem, Tyśmienica w województwie lwowskim, oraz Maciejów i Golina w województwie poznańskiem. Wobec tego powyższe gminy będą od 1. 1. 24 roku doznawać błogich skutków swej mądrej uchwały.

— **Projekt ustawy rolnej, a Kościół Katol. w Polsce**. Broszura napisana przez dr. Michała Zbrojnego — wydała Liga Katolicka w Poznaniu, kosztuje 30,000 mk. Duchowieństwu i organizacjom sprowadzającym przynajmniej 10 egzpl przyznaje się 30 proc. upustu.

Wobec wszczynającej się dyskusji na temat reformy rolnej, jest powyższa broszura aktualnością doby.

Przesyła ją na zamówienie Liga Katolicka Sekretarjat Jeneralny — Poznań — Aleje Marcinkowskiego 22 II ptr., pok 41.

— **Szkoła rolnicza w Czarnocinie**. Dnia 15 stycznia 1924 r. rozpocznie się rok szkolny w szkole rolniczej w Czarnocinie pow. łódzkiego. Uczniowie mieszkający przy szkole opłacają tylko koszta swego utrzymania w wysokości 12 kwintali (korcy) żyta na cały czas pobytu nauki (od 15 stycznia do 15 grudnia). Niezamożnych, a zasługujących na to, szkoła zwalnia od opłaty częściowo lub zupełnie.

— **Sprowadzenie zwłok Andrzeja Zamoyskiego**. Onegdaj ogodz. 4-ej. po południu nastąpiło sprowadzenie z Krakowa do Warszawy zwłok wielkiego patrjoty Andrzeja Zomoyskiego.

„Jeżeli pan dzisiaj nie może się odważyć na rozmowę ze mną o tem, co panu dokucza, to pozwóli pan, że pomówimy chwilę teraz o innych rzeczach. Ja znowu przyjdę, jeżeli pan zechce, i wtenczas, gdy się cokolwiek lepiej poznamy, może będziemy mogli swobodniej z sobą porozmawiać.

„Czy pan doktór opowiadał panu o mnie“? zapytał chory.

Nie, tylko to, że pan jest nieszczęśliwy“.

„To może panu opowiedzieć, co o mnie wie — wszystko“! ciągnął dalej powoli głosem ochrypłym. „Wtenczas pan zapewne nie będzie taki względem mnie uprzejmy“.

Znowu odwrócił się do ściany, jak wczoraj, i leżał bez ruchu, gdy opowiadałem Wiegandowi jego smutne historję. Nie zamilczałem niczego, nie upiększyłem nic, tylko przedstawiłem sprawę tak, jak była, gdyż pamiętałem o tem, że występuję tu w imieniu Sollberga. Kiedy skończyłem to smutne sprawozdanie, biedak przewrócił się na swojej pościeli.

„Słyszał pan, co pan Lobental powiadał!—Jestem nędznikiem! Jestem łotrem! — Mój Boże co to za dyabeł wynalazł to życie“!

„Panie Sollbergu“, rzekł Wiegand spokojnie, „jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się spotkać tak wielkiego, tak gwałtownego działania i wpływu miłosiernego Boga, w którego pan nie wierzy, jak dzisiaj u pana“!

Zapanowała błogosławiona cisza w pokoju. Żaden z nas się nie poruszył. Sollberg utkwił oczy w Wieganda z takim wyrazem, którego żadne ludzkie słowo oddać należycie nie potrafi.

„Niech pan namyśli się nad mojemi słowami“, ciągnął dalej, „ja nie mogę nic więcej panu powiedzieć pocieszającego! Ja wiem, co to za straszna burza szaleje w sercu pańskiem. — Ale wiem i to, że ta burza, choćby się wszystkie maszty pańskiego życiowego okrętu strzaskały, któryś pan sobie wybudował, choćby łańcuchy kotwiczne, na których pan się chciał utrzymać, pozrywały się jak nici pajęczne, będzie jednak błogosławieństwem dla pana“.

Potem wstał i podał rękę Sollbergowi na pożegnanie.

Niech pan przyjdzie znowu“! rzekł chory cicho.

„Jutro o tej godzinie będę znowu u pana“, przyrzekł mu ten nowy przyjaciel. „Pan przyjdzie także“? zapytał zwracając się do mnie.

„Tak, będzie panu towarzyszył“. Przyznaję, że nie chciałbym teraz zostać się sam na sam z moim chorym. Czułem, że mógłbym sobie samemu wystawić większe niż przedtem, świadectwo ubóstwa.

Wsiedliśmy razem z Wiegandem do mojego powozu i odjechaliśmy w milczeniu.

Ze Świata.

Ameryka.

— W dziejach osadnictwa polskiego w Brazylji zaszedł wypadek polityczny doniosłego znaczenia. Oto do sejmu stanu Parana został posłem Modest Falarz, urodzony w Brazylji, z znanej rodziny galicyjskiej osiadłej przed 40 laty w kolonji Orleans pod Kurytybą.

P. Falarz jest drugim posłem Polakiem, zasiadającym w kongresie parańskim. Pierwszy był p. Edmund Soporski, założyciel kolonji polskich w Brazylji, wybrany posłem tuż przed wojną światową. Polaków w Paranie jest około 100 tysięcy na ogólną liczbę 700 tysięcy mieszkańców. Jeżeli tedy w sejmie zasiada 24 posłów, to Polakom należą się przynajmniej 3 krzesła poselskie,

Francja.

— Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego wysłało z polecenia M. S. Zagr. instruktora harcerstwa p. Heidricha do Francji, celem zorganizowania harcerstwa w skupieniach robotniczych polskich. Pierwsze koło harcerskie powstaje w Metzu.

— **Sobór powszechny w 1925 r.** Papież Pius XI zamierza zwołać w 1925 roku Sobór Powszechny, któryby ukończyłby obrady ostatniego soboru z dn. 18 grudnia 1869 r. 20 października 2870 r. Sobór objąłby sprawy: unji kościoła wschodniego z katolickim i zagadnienia świeckiej władzy papieża, co unormowałoby nareszcie stosunek między Watykanem a Kwirynałem.

Nadrenja.

— Proklamowano tu republikę nadreńską. Wszystkie gmachy publiczne, m. in. ratusz, na którym wywieszono flagę nadreńską, zostały zajęte przez zwolenników republiki. Policja bezpieczeństwa nie okazywała najmniejszego oporu. Rząd prowizoryczny wydał proklamację, zabraniającą urządzania wszelkich manifestacji.

Proklamacja wydana przez rząd tymczasowy, wzywa do niestawienia oporu nowej władzy, do zachowania spokoju i godności, obiecuje należyte dostarczenie żywności, możność pracy, i grozi represjami na wypadek dopuszczenia się grabieży i rabunków.

Wojska nadreńskie skierowane zostaną obecnie ku północnej strefie belgijskiej i prawdopodobnie do strefy angielskiej.

Bawarja.

— Rozłam między Bawarją a Rzeszą został dokonany. Rząd bawarski zamianował gen. von Lossowa, odwołanego przez rząd Rzeszy, krajowym komendantem i poddał jego dowództwu Reichswehrę bawarską.

Odpowiedź Redakcji.

I. K. ze wsi Kobyli Miejskiej.
Wiersze przysłane nie nadają się do druku. Prosimy o wiadomości z codziennego życia: wsi, gminy i parafji; korespondencje wszelkie można zawsze drukować.

Kiedy odwiedziłem znowu następnego dnia mego chorego, zastałem tam już Wieganda żywo rozmawiającego z nim. Nie zauważyli mego przybycia, stałem więc cicho przez chwilę na progu drzwi niewidziany, jak kiedyś przed laty, gdy córka tego człowieka niosła słowa pociechy i nadziei innemu zrozpaczonemu.

„Tego Boga“, słyszałem jak mówił, „którego pan uważał za usuniętego na bok, jako niepotrzebne już przypuszczenie, bez którego chciał się pan dobrze urządzić, którego pan nie potrzebował i którego niechciał, — czyż pan nie czuje, że go mieć, jednak musi, jeżeli niechce wpaść w rozpacz? Pan tego Boga po tysiąc razy wyrzucał precz uczonemi dowodzeniami i mądremi mowami; ale on króluje jednak dalej w dawnej potędze i sprawiedliwości. — To nie chora wątroba, nie poszarpane nerwy, sprawiają panu tą wewnętrzną mękę! To nie cielesne cierpienie kraje pańskie sumienie, pańską duszę szarpie i trapi. Nie, jest to kochająca i poszukująca zbłąkanego dziecka ręka Ojca w niebiesie!

Zdawało się przez chwilę, że biedak stał się spokojniejszy. Potem jednak objęło go znowu dawne uczucie bojaźni. „Nie“! rzekł, „co pan mówi, nie może być prawdą! To nie może być prawdą i to nie jest prawdą! — Na cóż miałby Bóg łaskawy stwarzać taki świat, jak ten? To jest warjactwo! Dlaczego miałby coś takiego, jak ja powoływać do życia“?

„Mój przyjacielu“, odrzekł Wiegand, „niech pan będzie szczery i szukający rzeczywiście prawdy! Któż pana doprowadził do tego, czem jesteś? Niech pan rzuci okiem wstecz na swoje życie! Czy nie był pan najprzód młodym człowiekiem, przed którym świat stał otworem, w którym mógł pan wybrać sobie drogę życia pożytecznego, szanowanego, aby siebie i innych uszczęśliwić? W swojej młodości wiedział pan o Bogu, który chciał być przewodnikiem i doradcą jego i czynił prostą pańską drogę i strzegł jego nóg od potknięcia się. Pan go wyrzucił ze swego okrętu życiowego, a przynajmniej chciał wyrzucić — tak, pan sobie nawet wyobrażał, że to uczynił! Pan poszedł sobie swoją własną drogą i on panu pozwolił iść tak przez pewien czas. Wszedł pan w porozumienie z nowemi oświeconemi pojęciami i przypuszczeniami, a pion, według którego bezpiecznie mógł pan swoje życie budować, odrzucił precz od siebie! Pan sam zagasił światło, które miało oświecać mu drogę! I cóż dziwnego, że pan coraz więcej błądził w ciemności? Czy to Bóg winien temu, czy też pan? Jest pan, jak my wszyscy ludzie, obdarzony przerażająco-wspaniałą, królewską własnością wolnej woli.

(d. c. n.).

Redaktor i Wydawca ks. Al. Brzeziński. Tłocznia „Ziemi Sieradzkiej" w Sieradzu.